GAZETA

Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 160. W Środę dnia 12. Lipca. **1843.**

Wiadomości krajowe.

Z Poznania, dnia 11. Lipca.

Przybył tu w tych dniach znany Filozof, Dr. Trentowski z Frejburga, i jak słychać, przez kilka tygodni zabawić w Księstwie zamyśla.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 5. Lipca.

JO. Feldmarszalek, Książę Warszawski, namiestnik król, dnia 3. Lipca o 11téj przed południem wrócił z Petersburga do Warszawy z synem swoim fligiel-adjutantem J. C. K. M.

J. C. W. Wielki Książę Michał, brat miłościwego samego monarchy, dziś rano o w pół do 5téj przybył do Warszawy.

Z dnia 3. na 4. bież. m. i r. w nocy, przez podważenie drzwi bocznych, dobyto się do kościoła XX. Karmelitów na Lesznie i skradziono z cymboryum puszkę pozłacaną z nakrywą: tudzież wypróżniono skarbony, a jednę mocno okutą żelazem, całkiem zabrano.

Z dnia 7. Lipca.

Gdy, wedle odebranéj w dniu wczorajszym z Krakowa wiadomości, woda na Wiśle pod tém miastem od godzin rannych dnia 2. Lipca do godz. 6téj z rana d. 4. Lipca r. b. podniosła się o stóp 2 cali 12, tak, że stan onéj wynosił stóp 9, i ciągle przybywając z powodu padających deszczów, jeszcze wyżéj podnieść się może; Magistrat przeto, uprzedzając o tém mieszkańców okolic nadwislańskich, wzywa ich, ażeby na przypadek większego przyboru wody pod Warszawą, wcześnie stósowne środki ostróżności zapewnić sobie nieomieszkali, jak również, ażeby wszelkie przedmioty, bądź na Wiśle, bądź nad jéj brzegami powyżéj mostu znajdujące się, tak ubezpieczyć starali się, iżby z powodu tego most rzeczony na żadne uszkodzenie narażonym nie był.

W Warszawie wyszło z druku dzieło: »O papierach publicznych w ogólności, ze szczegółowym opisem papierów krajowych, ważniejszych zagranicznych i instytucyj, które na ich handel wpływają, przez Floryana Alexandra Zubelewicza.« Z zagranicznych dzieło to obejmuje opis papierów i instytucyj kredytowych Anglii, Ameryki północnéj czyli Stanów Zjednoczonych, Austryi, Belgii, Francyi, Hamburga, Hollandyi, Pruss i t. d., wraz z ogólnym rysem historycznym długu tych krajów. Przy zapowiedzianém rozwijaniu się Dyrekcyi Upezpieczeń, któréj jednym z celów ma być zaprowadzenie w naszym kraju zabezpieczeń życia i kass oszczędności, ważną zapewne będzie bliższa wiadomość w tém dziele podana o stanie tych zakładów w innych krajach.

Galicya.

Z Lwowa, dnia 20. Czerwca.

Fryderyka Teofila hrabina Moszyńska

z domu hrabiów Moszyńskich, właścicielka dóbr Zawałowa i dama orderu krzyża gwiazdzistego, darowała 140 korcy zboża poddanym cudzego dominijum, to jest gminom Jańczyn i Markow, którym w upłynionym roku grad powybijał plony, i prosiła c. k. brzeżański urząd obwodowy o zarząd, aby to darowane zboże pomiędzy ubogich poddanych rzeczonych gmin rozdano.

Galicyjska kassa oszczędności od dnia 1. Stycznia r. 1844. we Lwowie powstać mająca. — Stany Królestw Galicyi i Lodomeryi na sejmie w roku 1842. wyrzekły życzenie, aby w Galicyi powstać mogła osobna kassa oszczędności, i aby założenie jéj zostawić usiłowaniom osób prywatnych. W tym celu poruczyły wyborowi stanowemu, aby tenże wezwał takie osoby do założenia kassy oszczędności w Galicyi, któreby staraniem swojém mogły zebrać potrzebne fundusze, ułożyć statuta dla tego instytutu, i potwierdzenie onych u władz krajowych wyjednać. Podczas sejmu r. 1842. otworzyły Stany listę, w celu uzbierania przez podpisy summy pieniężnéj na pierwszy majątek instytutu, do opędzenia kosztów administracyi i innych nieprzewidzianych wydatków, niemniéj na zabezpieczenie opłaty prowizyi od pierwszych wkładek. I w saméj rzeczy, 104 osób podpisały się na to, iż są gotowe złożyć ogólną summę 5185 złr. m. k. i 3 czerwone złote.

Instytut ten, po uzyskaniu najwyższego potwierdzenia statutów, zacząć się ma od 1. Stycznia r. 1844, a celem jego jest: Przez oszczędność prowadzić do zamiłowania pracy i uczciwego zarobku, do obyczajności i rządności, a nadewszystko mniéj zamożnéj klassie, wieśniakowi, najemnikowi, sługom, rzemieślnikom i wyrobnikom, zgoła każdéj pracowitéj i oszczędnéj osobie, bez względu na jéj wiek, płeć, stan i religią, podać sposobność z złożonego zarobku lub z oszczędzonego grosza, od czasu do czasu małe kwoty na bok odkładać, — najmniejsza wkładka jaką ta kassa oszczędności przyjmować będzie, jest 25 kr. mon. k., i największa zaś wkładka 2000 złtr. m. k., — i powiększać je przez prowizye, aby uzbierany tym sposobem kapitalik mógł z czasem obrócić na zapewnienie sobie lepszéj przyszłości, na posag, na zapomogę czy to w razie choroby czy w późniejszéj starości, albo na spełnienie jakiego chwalebnego zamiaru.

Do zajęcia się pracą, którąby do założenia będącéj w mowie kassy oszczędności doprowadziła, Wybór stanowy wyznaczył w Styczniu r. b. kommissyą, która pod przewodnictwem c. k. Szambelana Xięcia Karóla Jabłonowskiego ułożyła statuta dla galicyjskiéj kassy oszczędności, rozważyła je jak najskrupulatniéj i do potwierdzenia Zwierzchności podała.

Galicyjska kassa oszczędności obracać będzie tak swoje własne fundusze, jako i powierzone sobie summy w następujący sposób:

1) Najwięcéj na pożyczki, i to głównie na realności miejskie, a potém na dobra ziemskie w Galicyi i na Bukowinie, za bezpieństwem pupilarném i na prawną prowizyą.

2) Na udzielanie forszusów na Listy Zastawne galicyjskie, na obligacye austryackie tak rządowe jako i stanowe, także na akcye banku narodowego austryackiego.

3) Na pożyczki w ten sposób, iż biorący pożyczkę da z swéj strony wexel albo też zapis długu, i ten ostatni zabezpieczy przez zastaw w złocie lub srebrze.

4) Na eskontowanie własnych książeczek, lub też książeczek innych kass oszczędności.

5) Na eskontowanie wexlów we Lwowie płatnych, nie zaś domicylowanych. Takie wexle powinny być opatrzone trzema udowodnionemi i dostateczne bezpieczeństwo mającemi podpisami, z których to podpisów jeden przynajmniéj musi być z firmą u lwowskiego sądu handlowego i wexlowego protokułowaną; nareszcie:

6) Kapitały będące własnością kassy oszczędności mogą być użyte dla zakupienia realności, listów zastawnych galicyjskich, obligacyi austryackich tak rządowych jak i stanowych, także i akcyi banku narodowego austryackiego.

Kuratoryum, Dyrekcya i kommissarze towarzystwa, odbywać będą wszelkie czynności bezpłatnie.

Francya

Z Paryża, dnia 3. Lipca.

Książę Aumale przybył dziś przed południem do Tuileryjskiego pałacu. Z Brestu donoszą także na drodze telegraficznéj o przybyciu Księcia Joinville i młodéj jego małżonki, Księżniczki Franciszki Brazylijskiéj. Książę Nemours wyjedzie jutro do Brestu naprzeciwko rzeczonym nowożeńcom.

P. Odilon Barrot stracił przedwczoraj córkę swoję jedynaczkę, którą nadzwyczaj kochał. Umarła ona w kwiecie młodości, bo w r. 18 życia, na febrę. Jeszcze przed tygodniem była jak najzdrowsza. P. Odilon Barrot wielce jest zmartwiony; wszyscy prawie Deputowani odwiedzili go osobiście, wynurzając szczerą swą

kondolencyą. Zdaje się, że przed skończeniem sessyi w Izbie się już nie pokaże.

Na giełdzie krążyła dziś pogłoska, że Espartero zginął pod Walencyą.

Z dnia 30. Czerwca.

Na dzisiejazém posiedzeniu Izby Deputowanych toczyły się obrady względem własnego budżetu Izby. Żądany kredyt na rok 1844., wynoszący 724,600 fr., z których 100,000 fr. przeznaczonych jest dla Prezesa i Kwestorów, a 217,379 fr. dla innych urzędników Izby, bez żadnéj zmiany przyjętym został. Podobnież i budżet dla legii honorowéj bez dalszych rozpraw zatwierdzono. Przystąpiła potém Izba do głosowania o cały budżet, wynoszący 1,339,208,172 fr. i takowy większością 197 przeciw 73 przyjęła.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 26. Czerwca.

Gubernator Cordowy wyszedł z miasta i cofnął się do el Carpio.

Minister spraw wewnętrznych, Don Pedro de la Serna, wyjechał do główněj kwatery Regenta, z prośbą jak powiadają, aby tenże, ulegając woli narodu, przywołał napowrót Ministerium Lopeza. Przeciwnie Mendizabal i Necerra od gwałtownych środków odstąpić nie chcą.

Gubernator Murcyi, Markiz de Camachos, broni miasto z energią. 300 — 400 mieszkańców, którzy miasto podburzać zaczęli i dla tego od Gubernatora zostali wypędzeni, powrócili z wojskiem, w Kartagenie i Alicancie powstałem, ale wystrzałami z flint odparci zostali. Teraz oblegają miasto mieszkańcy w liczbie 3,000. Cała więc Andaluzya już powstała, wyjąwszy Kadyx. Pozostały tylko jeszcze rządowi prowincye Arragonia, Estremadura i Mancha, gdzie się właśnie Regient znajduje. Pieniądze na skarb nie nadchodzą już wcale do Madrytu: wszystkie kassy publiczne zabierają Junty, wszystkie dochody płyną na korzyść powstania. Prócz tego widzi się rząd ogołoconym z wszystkich wojsk, wszystkich arsenałów, jednem słowem, wszystkich zasobów; na rozkazy jego nigdzie już nie słuchają, a Madryt całkiem jest odosobniony.

Z Paryża, dnia 3. Lipca

Depesze telegraficzne donoszą z Bayonny z dn. 2. Lipca. Garnizon Pampeluny ogłosił przedwczoraj, wraz z cytadelą, powstanie. Utworzono Juntę, w której Brygadier jeden prezyduje. Wszystkie miejsca pograniczne, wyjąwszy Irun i Fuentarabia, uznały na rozkaz Generał-Kapitana powstanie prowincyi Nawarry. Van Halen cofnął się do Jaen, dokąd d. 21. przybył. Cordowa powstała d. 23.; Gubernator wydalił się wraz z garnizonem i połączył się z van Halenem. Z Perpignanu donoszą z d. 2. Lipca, że Ceuta, Algerisat i obóz San Roque (przed Gibraltarem) pronunciowały się.

Z Sztrassburga, d. 1. Lipca.

Donoszą co tylko z Hiszpanii, że Walencyą bombardują. Znaczna część mieszkańców, kobiety i dzieci, wyszły z miasta, wszystko co zdatne do broni, uporczywy stawia opór.

Austrya.

Z Wiednia, dnia 1. Lipca.

Przyszła tu dzisiaj sztafetą wiadomość, że Alexander Kara-Georgiewicz dnia 27. Czerwca powtórnie Księciem Serbii obrany został. Obór teraźniejszy różni się od przeszłorocznego tem tylko, że tą razą rossyjski Generał Hrabia Liewen, rossyjski Konsul Pan Watszenko i zamiast Kiamila, Hafiz Basza byli przytomnymi.

Serbia.

Z Belgradu, dn. 17. Czerwca.

Serbija znajduje się obecnie w takiém poruszeniu i zamięszaniu, jak nigdy przedtém. Cztery partye, które się na dwie osobne części rozpadają, panują w zaburzonym kraju. Miłosz utrzymuje z wielkim kosztém dawniejszych stronników swoich i traci tym sposobem znaczne zasoby, które w Serbii był nagromadził. Niedołężny Michał stracił, w skutek gwałtownych postępków w czasie zarządu swego, małą liczbę przyjaznych, dla tego też Rossya wymazała go z listy kandydatów i złączyła jego przyjaciół z stronnikami ojca. Silną i potężną kilku zwycięstwy jest partya rewolucyjno-demokratyczna Wutsicza, który za pomocą Petroniewicza, spowodowany obecnymi stósunki złączył się z synem Kary-Georgewicza, młodzieńcem słabym na duszy, i pod jego imieniem zamiarów swoich dopiąć usiluje. Wutsicz jest ciągle istotnym panem kraju i umie jużto postrachem, jużto przebiegłością jednać sobie coraz więcéj stronników. Nikt lepiéj od niego nie zna serbskiego ludu, i nikt zapewne, w czasie pokoju, lepiéj nim władać niepotrafi. Pomimo wszelkich energicznych strofowań ze strony Rossyi i pomimo zimnych rozkazów Sultana, rzeczy stoją na temże samém miejscu, na którém się znajdowały w czasie oboru Alexandra, który, w brew wszystkim przeciwnym wieściom, jest zapomocą swych silnych podpór, istotnym panem i rządzcą. Wczoraj dopiéro można było przeczytać obadwa fermany o abdykacyi Alexandra i wygnaniu Wutsicza

i Petroniewicza przed 10 do 12,000 zgromadzeniem ludu, które się pod gołem niebem na polach Topszidere zebrało. Tylko stronnikom teraźniejszego rządu wolno było ukazać się tutaj, ztąd téż wypadek niemógł być wątpliwym. Z niezmiernym krzykiem protestowano przeciw każdemu wmięszaniu się Rossyi i Turcyi, zwłaszcza, że prawnym sposobem obrano naczelnika narodu, który od nadwładzcy swego uznany został. Senat i Wutsicz starali się nadaremnie lud uspokoić. »Czemuż,« rzekł Wutsicz w swéj mowie, »chcecie się sprzeciwić woli nadwładzcy waszego i Rossyi, mających jak najlepsze dla was zamiary? Przecież zawsze będziecie jeszcze wolnym serbskim narodem, który sam wolność swoją wywalczył. Macie nowy zrobić obór ze względu na nadwładzcę waszego i na przyjaźń opiekuńczego mocarstwa; — obrać możecie kogo chcecie, a kogoż innego jak Karę-Georgiewicza obrać byście mogli? My dwaj wywołani pójdziem na wygnanie, dopóki nas znów nie powołacie, co przecież wkrótce nastąpić może.« — »Nie!« krzyknęły głosów tysiące, »nigdy i podżadnym warunkiem niepoddamy się powtórnemu oborowi i niewypędzim mężów, którzy piérwsi mieli odwagę oprzeć się tyranom.« Posłano natychmiast deputacyą złożoną z 180 Serbów do Baszy i do Generała Liewen, aby im oznajmić niezłomną wolę współziomków. Zbrojną ręką gotów jest naród, gdyby tego było potrzeba, bronić praw drogo nabytych. Lud pozostał przy piérwszym swym postanowieniu mimo przyjaznych słów reprezentantów Rossyi i Turcyi, jednakżeż mędrsi, do których cały senat i obadwa naczelnicy należą, chcą nowego wyboru, zwłaszcza, że wypadek niewątpliwy. Rząd tymczasowy, proponowany przez Rossyą i Turcyą, zdaje się jednakże zbytecznym, gdyż Xiąże jak był tak i jest ciągle. Takim sposobem rzecz cała pociągnie się jeszcze przez czas niejaki, sam bowiem Generał Liewen nieśmie stanowczego w téj mierze uczynić kroku i oczekuje rossyjskiego gońca z Konstantynopola. Lud zostanie w namiotach i karawanserajowych budynkach tak długo, dopóki pieniądze starczą i drogość nienastanie. Tymczasem żyje sobie wesoło w roskosznéj dolinie i odbywa wiece pod gołem niebem na wzór starych słowiańskich ludów. Z tych tedy stósunków widać jasno, że status quo się utrzyma; dla Milosza i jego rodziny Serbia jest na wieki straconą, lecz, czy prędko kraj wróci do spokoju, o tém wątpić można. Serbia w skutek rozruchów i położenia swego politycznego długo jeszcze zapewne będzie węzłem gordyjskim europejskiéj dyplomacyi.

Z nad granicy tureckiéj, d. 23. Czerwca.

Przedwczoraj Kajmakani ogłosili rozkaz, zabraniający jak najsurowiéj wymówić nawet nazwisko Milosza; tenże sam rozkaz rozesłano natychmiast po całéj Serbii. Komu to jeszcze niewystarcza do ocenienia przyszłego wolnego niby wyboru, ten powinien był być świadkiem jak wostatnich dniach znieważono 64 mężów z zgromadzenia, które przecież Wutsicz powołał, za to, że niepochwalali krzyków i chałasu reszty i chcieli bieżące kwestye spokojnie rozważyć. Było to dosyć, aby ich za stronników Milosza ogłosić i w skutku tego zarzutu po wielu zniewagach wtrącono ich wszystkich do więzienia. Nie dziw, że się to stać mogło w przytomności Hafiza Baszy, ale tego nikt pojąć nie może, że Watszenko i Liewen obojętnie na to patrzeli; ztąd nowe powody do oskarzania polityki północnéj. Tymczasem gruchła wiadomość, że syn Pułkownika Mitsicza, (który, jak wiadomo, w Wrześniu roku zeszłego, po wypędzeniu Xięcia Michała, nieszczęśliwą na korzyść tegoż zrobił wyprawę i za to uwięzion został,) na czele znacznéj liczby malkontentów powstał i do Kragujewaczu wyruszył, chcąc na Wutsicza uderzić; jednakżeż pewnego nic o tém jeszcze niema. Niemożna się nic wielkiego spodziewać po całem tém przedsięwzięciu, Wutsicz bowiem ma całą artyleryą i wojsko regularne na swéj stronie, które już przeszłą razą dziesięć kroć większą siłę Michała przełamało.

Z dnia 24. Czerwca.

Od czasu jak Wutsicz i Petroniewicz Belgrad opuścili, stara się Generał Liewen daleko usilniéj, aby obór wolny i prawny przywieść do skutku. Wydał podobno odezwę oznajmującą ustanie zarządów Kary-Georgiewicza i mianowanie Kajmakanów, zniesienie straży granicznych, wypuszczenie wszystkich więźniów politycznych, powołanie wychodźców, rozwiązanie zebrania w Topsidere, (które się już rozchodzić zaczęło,) i powołanie nowego prawnego zgromadzenia obórczego. O powstaniu młodego Mitsicza nic niesłychać nowego, mówią tylko, że ludność okręgu Uszyckiego najpiérw stanęła na jego wezwanie, okręg Krujewacki i Jagodyński także się z nim połączyć miały. Powiadają także, że Wutsicz nie zabrał dział serbskich, i że ma tylko 400 żołnierzy, lecz temu ufać nie można. Liewen odebrał dużo skarg przeciw dotychczasowym rządcom, z których kilka przesłał tymczasowemu rządowi na dowód, że nie wszyscy w kraju tak są

zadowolnieni, jak on utrzymywał. Te i inne rzeczy zdają się inny wszystkiemu nadać kierunek; zmniejszyła się przynajmniéj obawa Serbów dawnemu rządowi przychylnych, tak, że znów bez ogródki mówią o wyborze Miłosza, którego partya z każdą chwilą powiększać się zdaje.

Stany Zjednoczone Ameryki północnéj.

Z New-Jorku, dnia 10. Czerwca.

Zajęcie wysp Sandwichskich przez Anglików, na mocy aktu cessyi, wystawionego przez Króla Kame-hameha, potwiérdza się zupełnie; szczegóły tego wypadku doszły do nas przez Vera-Cruz i Nowy orlean.

Z dnia 15. Czerwca.

— Najnowsze polityczne zdarzenie wielkiéj wagi, które w Stanach Zjednoczonych nie małe wrażenie uczyniło, jest gwałtowne zajęcie wysp Sandwichskich przez Lorda Paulet w imieniu rządu angielskiego. Tylko przekonanie, że to stało się jedynie w skutek samowolnego postępku poddowódzcy, którego wyższa władza nie uzna i odwoła, wstrzymało wybuch wyraźnego oburzenia. Jeśliby, o czém jednakże wątpimy, wykazać się miało, że rząd angielski wiedział o tém i zajęcie wysp owych utrzymać myśli, nie wiemy, jakby wtedy kraj nasz mógł wstrzymać jak najsilniejszy opór przeciw takiemu postępowaniu. Wyspy Sandwichskie swém położeniem, zwyczajami, potrzebami, swą historyą wreszcie ściśléj z Stanami niż z którymkolwiek narodem europejskim są złączone. — Dopóki są niezawisłe wszyscy pod równymi warunkami tamże pomocy i opieki szukać mogą; innaczéj będzie skoro się staną angielską osadą. W takowéj zmianie upatrujemy niezłuszność i oczywisty uszczerbek wyrządzony Stanom zjednoczonym. Spodziewają się wszyscy, że Anglia w interesie pokoju i przyjaźni obydwóch narodów, wróci wyspy krajowcom.

Rozmaite wiadomości.

Przeciszew..

Szkic historyczny 1701. — 1709. przez Ad. An. Kosińskiego.

(Ciąg dalszy.)

Strata majątku jeżli bolała, więcéj jeszcze dotknęła poczciwe serce wiadomość, że Pan na Bromierzu, teraz już płocki kasztelan, korzystając z niedoli sąsiada, jego mienie zagarnął, już to na mocy jakichś praw porobionych, już też darowizną od Karola dwunastego.

A ten człowiek zwał się przez lat pięćdziesiąt jego przyjacielem, dziecinne lata z nim przeżył pospołem... to boleśnie!

Przeszedłszy mały lasek jodłowy, stanęli podróżni na krzyżowych drogach. Sterczała tam z jednéj strony murowana figura — pamiętnik urodzin Jadwigi, z drugiéj wyniosły kopiec graniczny.

Stolnik usiadł na nim, w oku łza błysnęła... jeden krok tylko i już miał opuścić rodzinną ziemię, ziemię wspomnień młodości, uroków dojrzalszego wieku, i żegnał ją na zawsze — tułaczem, banitą!

Cierpienie starca pojęła córka, uścisnęła dłoń jego, rzewnemi łzami skropiła i rzekła:

„Ojcze! porzuć bolesne myśli. Ciérpkie próby dopuszcza Bóg na nas, lecz czyliż świętéj jego woli nie powinniśmy uledz w pokorze? czyż jego opieka nie jest widoczną nad nami? Ocalił nas niedawno z klęski, któréj wszyscy towarzysze twoi ulegli, ocalił z niewoli, przewiódł szczęśliwie wśród szwedzkiego obozu, omylił nieprzyjaciół pogonie.«

»Tak! — masz słuszność Jadwigo, Bóg dobry, łaskawy — niechaj się święci po wszystkie czasy jego wola. Przecież dziecię moje, przykro to nie być między swémi. Aleź mniejsza o mnie, lecz ty dziecię... Ach! słusznie powiedział kiedyś przed dwoma latami starosta... ty mnie kląć powinnaś, ty przezemnie jesteś żebraczką i tułać się musisz.«

»Ojcze! jaż mam cię przeklinać? jaż mam ci wyrzucać postępek, który nakazywał honor, który był obowiązkiem twoim przed Bogiem i ludźmi? Nie jestżem Przeciszewską? Nie jestżem twą córką?«

Starzec przycisnął zimne swe usta do bladego czoła dziewicy, i mówił posępnie:

»Nie sądź przecie droga Jadwigo! że już kres naszych cierpień doszedł; że oswobodziwszy się od szwedzkiéj pogoni, znalazłszy bezpieczeństwo w Prusach, będziemy szczęśliwi. Ach dziecię! nie powinienem ci taić: gorzki to chléb, który cudza ręka tułaczowi porzuca, gorzka litość człowieka nieznanego, obcego tobie wyobrażeniami i mową; najgościnniejsza ziemia, najpiękniejsze niebo nie zastąpi własnego choć smętego kraju! Jadwigo posłuchaj mnie zatém, rozważ co ci powiem! Ja koniecznie muszę uchodzić, dla mnie na téj ziemi nie ma nadziei ocalenia nawet, zacięty wróg Szwedów nie znajdę miłosierdzia u nich; lecz tyś niewinna, ty bez obawy możesz pozostać. Mamy liczną i zamożną familią, u niéj znajdziesz opiekę: z chęcią przyjmą cię wszyscy, życie zno-

wu jak dawniéj będzie ci lube i piękne. Bóg dwuletnie troski wynagrodzi chojnie; a kto wie, może i on, wiesz o kim chcę mówić, wspomni na dawne przysięgi, pozwolenie ojca otrzyma, zapewni ci szczęście całéj przyszłości.«

Łzy strumieniem potoczyły się po bladych licach dziewicy, pojęła, kto był ten, o którym wspominał ojciec; pojmowała, że przestąpiwszy granice rodzinnego kraju, rozedrze z nim na wieki, rozedrze ze wszystkiémi wspomnieniami, najdroższém serca życzeniem; bez wahania się jednak odparła:

»Nie! ojcze, to być nie może, to być nie powinno. Bóg zna, drogą mi ta ziemia, drogim ten o którym wspomniałeś, lecz ty ojcze! droższym mi jesteś nad wszystko. Nie!« dodała z wzrastającym coraz zapałem: »jaż mam jedyna córka opuścić ojca? jaż mam dla własnego szczęścia wyrzec się tego, któremu jedyną tylko trosk osłodą być mogę! Ciężką próbę Bóg zsyła, ale téż daje dość siły do jéj zniesienia... Tak! nie mogę cię wahać... twój los ojcze! mym losem, jakkolwiek on porzuci, jakkolwiek dręczyć będzie, ja twoją towarzyszką na zawsze.«

Starzec złożył dłonie niby w modlitwie, wzniósł oczy łzami zroszone ku niebu, i po chwili przycisnąwszy Jadwigę do serca, wyrzekł:

«O! niech Bóg ci wynagrodzi ofiarę, jaką dla mnie czynisz; niech wynagrodzi, bo nie chcę ci taić, ona mém szczęściem najwyższém, ona jedna da cierpliwie znieść tułactwo i nędzę! Bez ciebie córko! czémże ja byłbym?! Złamany wiekiem, skołatany troską, musiałbym uledz rozpaczy! Lecz śpieszmy się, noc zapada, a my daleką drogę jeszcze odbyć mamy.«

Poszli — starzec w milczeniu, dziewica z łzą w oku. Ile ona cierpiała! Bóg jeden znać mógł. Nie żałowała ofiary, jaką swemu ojcu poniosła, śmierć nawet nie byłaby straszną dla niego! lecz ona kochała, ona była kobietą! któżby jéj łez, jéj cierpienia nie przebaczył?

Późny wieczór ciemnym kirem zaległ już okoliczną krainę, gdy dwaj tułacze doszli niezbyt odległéj starożytnéj wioski Zagroby. Przed niémi o kilka staj ledwie, wspaniała świątynia wybijała dwoma wiekiem poczernionemi wieżami w obłoki, godło świętéj naszéj wiary, krzyż mchem pokryty, stérczał na przyległym smętarzu. Starzec pospiesznie traktem idący, już mijał drożynę do kościoła wiodącą, gdy go zatrzymała Jadwiga.

»Ojcze! tam grób mojéj matki« — głucho szepnęła.

Stolnik wstrzymał się zaraz. — »Przypomniałaś mi bolesny obowiązek«, wyrzekł: »tam groby wszystkich naszych przodków... moje tylko zwłoki nie będą obok nich spoczywać... chodźmy, pożegnajmy je!«

Zaledwie jednakże przeszli wrota wioski, okna świątyni jakby cudem jakim, żarkiém światłem zabłysły, wszystkie dzwony zabrzmiały, niby witając lub żegnając tułaczy. Stolnik chciał się cofnąć, wstrzymała go znowu dziewica. Jéj oko dziwnie błyszczało: była w niém trwoga, rozpacz, całe serce... Pomimo zmroku wieczora dojrzała ona, że smętarz mnogim napełniony był tłumem, dojrzała gęsty szereg powozów zalegających dziedziniec pobliskiéj plebanii; rozróżniała znane sobie barwy dworzan okolicznéj szlachty, a nadewszystko dziedziców Bromierza: wszyscy ją noszący pękiem różnokolorowych wstążek i gałązkami mirtu, zdobili swe piersi, a więc to była uroczystość ślubu, co ich o tak późnéj porze do świątyni sprowadziła; lecz czyj ten ślub był? O! na samą myśl zlodowaciała krew w piersiach dziewicy, serce kołatało trwożliwie!

Stolnik raz jeszcze chciał się cofnąć... »nie sposób! odkryją nas«, wyrzekł. Dziewica ujęła silnie dłoń jego, walka uczuć miotających sercem przemogła nawet obawę o los kochanego rodzica — jęczała.

O! na pamięć méj matki, na miłość ku mnie, błagam cię ojcze! — chodźmy!«

Świątynia mnogim napełniona była ludem; tłoczył on się, popychał ku wielkiemu ołtarzowi; bo przed nim miejscowy pleban, związkiem ślubnym łączył młodą parę. Panny młodéj nie widziała, nie chciała widzieć Jadwiga. Cóż ona ją obchodziła? lecz nowożeniec to był jéj dawny narzeczony, jéj kochanek — Kazimierz z Bromierza. Na rozdział z nim pozwolić mogła, dwuletnią niedolę znosiła bez szemrania, bez szemrania dłuższą jeszcze mogła łacno przecierpieć; lecz widzieć tego, którego pierwszą miłością kochała, którego przysięgom wierzyła, widzieć mężem innéj — to było okropnie! boleśnie, nad siły nieszczęsnéj! Upadła zemdlona w objęciu ojca...

Szczęściem nikt z przytomnych nie dał na to baczenia: wszystkich oczy i uwaga na wspaniały obrzęd zwróconemi były, jeden tylko wieśniak w latach podeszłych ulitował się nad cierpieniem stolnika, dopomógł mu wynieść zemdloną z kościoła i do swojéj niezbyt odległéj odprowadził chaty.

Dwie godziny ubiegło zanim nieszczęśliwa przyjść do zmysłów zdołała; lecz gwałtowna gorączka paliła jéj lica, rozum był w obłąkaniu.

Któż opisze boleść stolnika? gdzie znaleść

pomoc, gdzie lekarza? a czas upływał, każda chwila zdawała się ujmować coś z życia, niweczyć resztę sił Jadwigi!

Starzec wziął postanowienie: bolesne ono było, dręczyło zarówno duszę jak serce! lecz czegożby nie poświęcił dla ocalenia swéj kochanéj córki? Na kawałku papiéru skreślił następne wyrazy:

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Teatr polski.

Ludgarda; — Marya i Katarzyna.

(*Uwagi widza z galeryi.*)

Ludgarda, tragedya Kropińskiego, tudzież Marya i Katarzyna, drama Dmuszewskiego, należą bezwątpienia do sztuk najważniejszych, jakie na narodowéj poznańskiéj widzieliśmy scenie. Obie quasi historyczne, obie pełne zdań kosmopolitycznych, obie zwracające myśl do ubiegłych chwil potęgi i jakby na jéj ruinach dążące wznieść nowy tożsamy kolos, bardzo były właściwemi dla widzów, u których przeszłość stała się prawie zlodowaciałą lawą, teraźniejszość drzemiącym wulkanem, a przyszłość grą stłumianych w jego wnętrzu żarów. — Dzięki tym sztukom, moi towarzysze z galeryi i reszta niestoickiéj publiczności, głuszyła niewymuszoném brawem pojedyńcze myśli i wyrazy nawet, co jakby duchy wspomnienia tłoczyły się w serca, splatały z myślami i wznosiły swobodnie w pogodne niebo nadziei. — Dzięki tym utworom nieprzedajnego pióra naszych ziomków, uwolniliśmy się na chwilę od mdławych piśmideł francuskiéj szkoły grożących uniwersalnym potopem scenicznym; uwolniliśmy się od tych fabrycznych płodów, które umoralnianie ludu zostawiły kaznodziejom, kształcenie jego uczuć fakcyom, a wzięły sobie za święty obowiązek chwilę zabawić, drugą zająć, — a wszystko... w szlachetnym zamiarze napełniania kass teatralnych. — Biada nam! gdyby podobna myśl owionąć mogła na chwilę dyrekcyą naszéj sceny, — gdyby materyalizm wziął przewagę nad duchowością i stał się więcéj niż do datkowym celem.

Obie sztuki powinny były wielkie zrobić wrażenie, przez co zaś skarłowaciało, widzimy się w obowiązku powiedzieć przez szacunek dla ich autorów.

W Ludgardzie, — Przemysław (P. Nowaczyński) zapomniał, że jest młodzieńcem w sile wieku; widzieliśmy w nim starca w skutek złego ucharakteryzowania się, braku życia i jakby poprzysiężonéj sztywności; widzieliśmy powity w purpurę i przygniatany do ziemi koroną cesarzów. — P. Szymańskiéj duch sprzeciwieństwa poszepnął zapewne przyjęcie roli Ryxy, żeby miała pole dowieść jak ją cudownie zepsuć potrafi, — on to zakołowrotkował jéj wymowę, odjął godność księżniczki i przebiegłszy po wszystkich członkach osiadł w głowie, aby nią potrząsała jak znużony rumak wędrownego farysa. Tym sposobem usiłowania P. Pietrzykowskiéj (Ludgardy) P. Biernackiego (Nałęcza) P. Pietrzykowskiego (Eridsona), którzy dokładnie pojęli, co ze staréj szkoły tragedyi zatrzymać, co z nowéj przyswoić należy, którzy swoje role z wielkiém powodzeniem przed najwymagalniejszemi znawcami odegrać by mogli, — nie zdołały utrzymać wrażenia całéj tragedyi.

Gdyby Marya i Katarzyna mogła się zacząć od drugiego aktu i skończyć na drugim, zostało by nam tylko miła powinność podziękować P. Pietrzykowskiéj (Katarzynie) za przelanie w nasze dusze tego uczucia, które ją całą na scenie owładnęło; rola tak szlachetna i tak szlachetnie oddana, przypomina nam prawdę, że artysta dramatyczny jest najważniejszym, bo praktycznym nauczycielem ludu, że on nasuwa żyjące wzory pożycia o wiele wyższe od książkowych teoryi. — Powiedzielibyśmy przytém (nawiasowo), że miniaturka artysty malutki L. Kołodziejowski mógłby być poniekąd przez wielu naśladowany w naturalności akcyi, — że P. Pietrzykowski (Jan) ma role, które są dla niego jakby przyrodzone, role w które natchnął życie, aby mogły służyć za wzór tym, co pragnęliby stanąć u szczytu artystyzmu; — że P. Fedecki tworzy sobie inną nową grę, która jest najwłaściwszą i która spleciona z jego dawniejszą metodą, sprawdzi przeddwuletnie przepowiednie, iż ma być jednym z najpierwszych komików; — że Pan Biernacki grał w ogóle dobrze, ale więcéj potrzebował śmiałości i dumy w obec Eryka jako posłannik znakomitego narodu, jako Polak wśród cudzoziemców.

Jednakże drama ta ma swój pierwszy i trzeci akt, a to nas przymusi mówić znowu verba veritatis. — P. Nowaczyński (Eryk) tu wzorowy w akcyach, zrobił widać votum ról się nie uczyć; niech wie o tém, że wyjękiwanie własnych kwestyi, paraliżowanie i chwytanie cudzych jest grzechem śmiertelnym w artykułach wiary scenicznéj, niech wie, że przez to aktor choćby najdoskonalszy staje się wprost nieużytecznym teatrowi. — P. Wisłocki (Rychers kanclerz) poszedł w ślady swego króla Eryka, lecz więcéj zgrzeszył od niego, bo niewłaściwą przyjął rolę, którą Pan Jasieński lub Meklenburg daleko lepiéj odegraliby od niego. — To przypomina nam już dawniéj powiedzianą prawdę, że artyści starsi nałożyli monopol na role, że rozszarpują je między siebie jak hyeny, połykają jak zgłodniałe szakale i niewytrawione zioną na scenę jak pantery, — a przecież mamy młodych bardzo zdatnych PP. Jasieńskiego, Meklenburga, Kowińskiego, Mazurkiewicza. — Ależ dość téj jeremiady! zakończmy lepiéj wyrazami zasłużonego uwielbienia, jakiego P. Cichockiéj (Maryi) i P. Szturm (Brachemu) nikt odmówić by nie zdołał, a przyrzeczmy kilka słów pogadanki z reżyżerstwem teatru, które tyle nadużywając poprzednio naszéj cierpliwości, dość jéj mieć będzie zapewne, aby na nie poczekało.

T. M. M.

Teatr polski w Poznaniu.

W piątek dnia 14. Lipca: »Jan Kazimierz, czyli oblężenie Warszawy w r. 1656.« — Drama historyczna w 4ch odsłonach, ułożona z dziejów ojczystych; z wielu ewolucjami wojskowemi przez L. A. Dmuszewskiego.

OBWIESZCZENIE.

W środę dnia 12. m. b. 1szy oddział wystawy pięknych płodów kunsztu zostanie zamkniętym, a w poniedziałek dnia 17. m. b. 2gi oddział otwartym i można go będzie zwiedzać do dnia 6. Sierpnia.

Komitet administracyjny tutejszego towarzystwa przyjaciół dzieł sztuki.

Z polecenia: Rehbein,

Porucznik i Adjutant, jako Sekretarz.

Dzierzawa dóbr.

Położone w powiecie Szubińskim przy saméj rzece Noteci, od Nakła 2 mile odległe dobra, a mianowicie:

I. majętność Smoguleckawieś, składająca się z folwarku tegoż imienia, i folwarku Laskownica, tudzież z wsiów po części zaciężnych, po części czynszowych, Smoguleckawieś, Nowawieś, Laskownica i Mieczkowo, obejmująca:

a) roli ornéj dominialnéj 1414 mrg. 2 □pr.
b) łąk . . . . 363 — « —
c) ogrodów . . . . . . 96 — 27 —
d) pastwiska otłogowego i leśnego . . . . 3287 — 29 —
e) zaciągu ręcznego dni około . . . . 10394 — « —
f) bydelnego dni . . 1431 — « —

i oprócz tego bardzo znaczne inne robocizny bydelne, jako to: wywózka zboża, sprzęt i zwózkę siana z znacznéj części łąk, zwózkę drzewa, i tym podobne, tudzież:

II. wieś szlachecka Chwaliszewo w tym samym powiecie położona, z wyżéj wyrażoną majętnością granicząca, obejmująca:

a) roli ornéj dominialnéj 1392 mrg. 2 □pr.
b) ogrodów . . . . 52 — 43 —
c) łąk folwarcznych . 126 — 133 — do których przydane będą 100 morgów łąk nad Notecią,
d) pastwiska leśnego około . . 450 morg.,
e) niemniéj znaczną robociznę ręczną od komorników,

mają być na żądanie dziedzica w drodze prywatnéj licytacyi pojedyńczo, i wprawdzie pierwsza na lat 3., ostatnia na lat 9 bez inwentarzy w dzierzawę przed podpisanym Kommissarzem sprawiedliwości i Notaryuszem publicznym

w terminie dnia 26. Lipca r. b.,

w biórze tegoż w hotelu Warszawskim na ulicy Wrocławskiéj pod Nrem 30. wypuszczone.

Ubiegający się o dzierzawę, złożyć winni przed rozpoczęciem licytacyi kaucyą, co do pierwszéj majętności Talarów 1000, do drugiéj Talarów 500, a po przybiciu uzupełnić takową do wysokości jednoroczném raty dzierzawy w listach zastawnych, od których właściwy procent, lub w gotowiźnie, od któréj 4 procent pobierać będą.

Pomiędzy współubiegającemi się, zastrzega się wybór dziedzicowi.

Warunki dzierzawy mogą być każdego czasu w biórze podpisanego przejrzane.

Poznań, dnia 9. Lipca 1843.

Sobeski.

Moje przeniesienie z Gniezna do Poznania w własności Kommissarza sprawiedliwości przy Królewskim Sądzie Nadziemiańskim i Najwyższym Sądzie Appellacyjnym, tudzież jako Notaryusz publiczny w wielkiém Xięstwie Poznańskiém, i że bióro moje w dawniejszym hotelu Warszawskim na ulicy Wrocławskiéj pod Nr. 30. otworzyłem, mam zaszczyt niniejszém donieść. Poznań, dnia 9. Lipca 1843.

Sobeski.

Z polecenia właścicielki dóbr Mierzewa, powiatu Krobskiego, wzywam dzieci po niegdy Ur. Józefie Cieńskim, to jest: Wojciecha, Walentego, Antoninę, Antoniego, Ignacego i Józefę, lub tych, którzy w ich prawa wstąpili, aby się gwoli 1,026 Tal. 16 dgr. i stowego, do księgi wieczystéj tych dóbr, pod działem III liczbą 3cią zaciągnionych, do mnie zglosili.

Poznań, dnia 11. Czerwca 1843.

Krauthofer,

Rzecznik przy Sądzie Głównym i Apelacyjnym.

W mojéj cukierni zostawił ktoś worek z pieniędzmi. Właściciel tegoż niechaj się zgłosi u

J. Freundta.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Od dnia 2. do 8. Lipca.

Dzień.	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
2. Lipca	+ 9,0°	+ 10,0°	28 = 0,0 =	Połudn. z.
3. »	+ 9,4°	+ 11,8°	27 = 10,9 =	Pólnoc. z.
4. »	+ 10,1°	+ 17,1°	28 = 0,1 =	—
5. »	+ 10,0°	+ 20,2°	28 = 0,4 =	—
6. »	+ 10,5°	+ 21,6°	28 = 0,7 =	—
7. »	+ 10,1°	+ 22,3°	28 = 1,0 =	Połudn. z.
8. »	+ 12,2°	+ 21,2°	28 = 1,1 =	—

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 7. Lipca 1843. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen
Pszenicy szefel . . .	1	25	—	1	27	6
Zyta . dt.	1	21	—	1	22	—
Jęczmienia dt.	1	11	—	1	12	6
Owsa . dt.	1	1	—	1	1	6
Tatarki dt.	1	14	6	1	16	—
Grochu . dt.	1	23	—	1	25	—
Ziemiaków dt.	—	22	—	—	23	—
Siana cetnar	1	5	—	1	6	—
Słomy kopa	6	20	—	6	25	—
Masła garniec . . .	1	15	—	1	16	—